

Bartosz Światłowski: O przywracaniu polityczności

Węgry od 2010 roku są miejscem przywracania - nieodzownie zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie Europy - polityczności



Węgry od 2010 roku są miejscem przywracania nieodzownie zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie Europy – a skompromitowanej przez postkomunistów – polityczności

Książka Igora Janke „Napastnik. Opowieść o Viktorze Orbanie” to rzecz wyjątkowa na polskim rynku wydawniczym. Autor przytacza losy obecnego premiera Węgier, jego polityczne wzloty i upadki, osobiste pasje, ideowe przemiany, religijne dojrzewanie, wytrwałość w walce o wyborczy sukces, wreszcie świadomość misji, jaką powierzył mu naród. Wszystko to ukazane na tle współczesnej historii Węgier – najpierw dotkniętych zbiorową traumą traktatu z Trianon odbierającego państwu ogrom terytorium i sporą część ludności, następnie

uwikłanego w sojusz z III Rzeszą, a od końca lat czterdziestych zniewolonego stalinowskim terrorem. Jako najważniejszy fakt historyczny, także z perspektywy kariery Orbana jako polityka, prezentuje się rok 1956 i słynne budapesztańskie powstanie przeciwko reżimowi Janosa Kadara. Mit Imre Nagya, jego rządu wraz z pamięcią o zgładzonych przeciwnikach sowieckiej dominacji okazał się kamieniem węgielnym przyszłej niepodległości i podstawą dla antykomunistycznych wystąpień przeciwko próbom rewizji historii dokonywanym przez postkomunistycznych polityków już po odzyskaniu niepodległości. Z drugiej strony Janke wskazuje na nieheroiczny wymiar codzienności węgierskiego „gulaszowego socjalizmu”, pełnego oportunistycznej postawy zgody na współpracę z partią w zamian za względny spokój i dostatek oraz duchowo – instytucjonalnej słabości kościoła pozbawionego woli i siły tworzenia enklawy wolności. Zastanawiające, jak z takiego marazmu, przyzwolenia na status quo i politycznej bierności, zrodził się naród gotów poprzeć polityka dziś tak niepopularnego wśród europejskich elit. Rysą, która pogłębia przepaść w węgierskim społeczeństwie jest historycznie zakorzeniony podział na „urbanistów” i „ludowców”. Ci pierwsi to mieszkańcy miast, ludzie wykształceni, określane mianem liberalnej inteligencji. Ci drudzy z kolei to osoby pochodzące z prowincji, nastawieni patriotycznie i tradycjonalistycznie biedniejsi mieszkańcy Węgier.

Oczywiście w ogólnonarodowej zgodzie co, do konieczności naprawy państwa oraz odbudowy poczucia dumy z węgierskości ogromną rolę odegrał skandal z udziałem socjalistycznego premiera Ferenc Gyurcsanyego, który w 2006 roku mimowolnie oświadczył Węgrom, że jego rząd każdego dnia oszukiwał i okłamywał obywateli. Samobójcze oświadczenie nagrane w trakcie posiedzenia rządu okazało się gwoździem do trumny politycznej kariery bogatego socjalisty.

Wielotysięczne zamieszki i demonstracje, jakich świadkiem był Budapeszt w 2006 roku spowodowały zbiorowe przekonanie o nieodzowności jakościowej zmiany w stosunku politycznych decydentów do własnego państwa, narodu i społeczeństwa. Węgrzy wreszcie usłyszeli to, co każdy z nich przypuszczał, co jednak kryło się w zaciszu politycznych gabinetów. Skala społecznego oburzenia choć nieporównywalna z tym, co działo się w Polsce trzy lata wcześniej w związku z aferą Rywina, przypominała jednak ten sam proces zbiorowego wybudzania się ludzi z pozornie rozsądnej drzemki. Różnica polega na tym, że o ile w Polsce wybudzanie trwało krótko, ograniczyło się do wyboru sił politycznych stawiających na sanację państwa, błyskawicznie spotykających się z medialnym kontratakiem establishmentu, na Węgrzech były już szersze struktury publicznego działania, a Fidesz stanowił szeroki ruch polityczny angażujący wiele osób, które nie mogły znieść premiera nazywającego własne państwo „kurewskim krajem”. Postulat Orbana polegał właśnie na stworzeniu idei mieszczanina – obywatela. Klasa średnia, na którą postawił Orban po porażce wyborczej w 2002 roku, budowanie kręgów obywatelskich, platform grup zawodowych i środowiskowych działających w ramach szerszego ruchu społeczno – politycznego, zapoczątkowało właśnie w momencie jawnego bankructwa wiarygodności Gyurcsanyego. Przywrócenie Węgom wiary we własne możliwości, w nieodzowność afirmacji węgierskości, jako fundamentu jakiegokolwiek ambitnego projektu politycznego stało się warunkiem sine quo non odrodzenia społeczeństwa i państwa. Należy uznać ogromne zasługi Orbana na polu pracy nie tylko partyjno – medialnej, której celem było stworzenie równowagi instytucjonalnej i zwiększanie szans wyborczego powodzenia. Ten miłośnik futbolu przede wszystkim dokonał ogromnego wysiłku aksjologicznego, w jakimś sensie przywracając państwu jego obywateli, a obywatelom ich państwo. Cierpliwe budowanie struktur partyjnych, wciąganie ludzi w lokalne działania mające za zadanie realizację dobra wspólnego, stawianie pomników

upamiętniających wydarzenia historyczne z dobrowolnych składek mieszkańców małych miejscowości, wyłanianie lokalnych liderów wskazujących drogi rozwoju małym społecznościom, umożliwianie służby publicznej ludziom spoza zamkniętego kręgu polityki i wielkiego biznesu – to w istocie rehabilitacja pojęcia polityczności, to przywrócenie polityce jej właściwego wymiaru działania w trosce o dobro publiczne, to nadanie samorządnej działalności obywateli znaczenia powagi, autentyczności i wiarygodności. To jedna z największych zasług Viktora Orbana po 1989 roku.

Janke umiejętnie zestawia te doniosłe fakty z politycznego, ekonomicznego i społecznego życia Węgier z opowieścią o zwykłym chłopaku z niewielkiej wsi Felcsut, którego biografia jest fascynująca także z powodu osobistych sporów bohatera z rzeczywistością. Premier Węgier już od najmłodszych lat musiał zmagać się z łatką gorszego, pochodzącego z prowincji pariasa. Być może także te względy życiorysu przesądzały o ogromnej ambicji, woli i niezłomności w dążeniu do wytyczonych celów. Że nie była to tylko pozbawiona głębszego sensu walka o przetrwanie czy ambicjonalna szarża wygłodniałego sukcesu nuworysza, pokazuje fakt duchowych zmagañ Orbana z własną religijnością. Podczas, gdy inni politycy, jak choćby Donald Tusk, wykorzystywali względy religijne dla celów polityczno – marketingowych, łącząc decyzje partyjne i osobiste z nastrojami społecznymi i preferencjami elektoratu, Orban przeszedł gruntowną odmianę duchową, dokonującą się pod wpływem wielu rozmów z zaprzyjaźnionymi duchownymi oraz żoną – katoliczką. Choć i w jego przypadku nie brakowało względów politycznych, które nakazywały traktowanie kościołów protestanckich i katolickiego, jako istotnych instytucji w społeczeństwie węgierskim. Kościół węgierski przed zmianą ustroju był uznawany za organizację oportunistyczną, przesiąkniętą agenturą i pozbawioną wybitnych, charyzmatycznych

jednostek. Zasadniczym wyjątkiem od tej reguły był prymas József Mindszenty torturowany przez komunistów i skazany na dożywotnie więzienie, czego uniknął dzięki pomocy Stolicy Apostolskiej. Ta ważna także dla Orbana postać nie zmieniła ogólnego wizerunku kościoła i stosunku założycieli Fideszu do kościelnych hierarchów. Na przełomie lat 80 i 90tych to środowisko okazywało wiele krytyki i sceptycyzmu wobec religii, wiary, a przede wszystkim kościoła. Z drugiej strony nigdy nie był to ślepy antyklerykalizm czy wojujący ateizm. W 1987 roku Orban wraz z grupą przyjaciół i późniejszych najwyższych urzędników państwa, wybrał się w podróż do Gdańska – ich celem była pielgrzymka i spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Obecny szef rządu zawsze bowiem uznawał rolę papieża w moralnej i duchowej odnowie wiernych. Kiedy trzeba było, Orban stawał w obronie dobrego imienia papieża, jak wtedy, gdy w 1991 roku starł się z częścią swoich liberalnych kolegów, którzy uznali za stosowne publikowanie niewybrednych tekstów i rysunków w tygodniku należącym do Fideszu. Wewnętrzne dojrzewanie do wiary było uzupełnione o względy natury politycznej i wspólnotowej. Orban z jednej strony nie akceptował antykościelnego oblicza Związku Wolnych Demokratów (liberalna partia opozycyjna), ale z drugiej strony ciągle odległy był od tradycyjnie chrześcijańskiego, konserwatywnego Węgierskiego Forum Demokratycznego. U przedstawicieli pierwszego z tych ugrupowań dostrzegał nadmierną skłonność do modernizacji połączonej z niechęcią wobec religijności jako synonimu prowincji, zaściankowości i zacofania. Reprezentanci konserwatywnej partii stanowili z kolei grupę nieco wycofanych, starszych i wykazujących większą rezerwę polityków, którzy jeszcze pamiętali czasy terroru sprzed 1956. Ci pierwsi z czasem mieli wejść w niebezpieczne i jak się okazało samobójcze alianse z postkomunistami, ci drudzy zaś wyglądali na zagubionych, niesprawnych i nieznośnie ostrożnych, co ujawniało się w braku dekomunizacji i lustracji w trakcie ich rządów w latach 1990 – 1994. Bohater książki Jankego obdarzony jest bystrym okiem analityka,

co już wówczas pozwalała na tworzenie koncepcji trzeciej, jakościowo odmiennej partii o charakterze centroprawicowym, nie uwikłanej w komunistyczną przeszłość. Miała ona zdystansować pozostałe partie wykazując ich słabości i nieprzystosowanie. Stopniowe przechodzenie na prawicę zgrywało się z osobistymi doświadczeniami religijnymi Orbana. Głęboko wierząca żona, przyjaźń i rozmowy z pastorem Baltogiem, organizowane przez tego ostatniego dyskusje, spotkania przedstawicieli kościołów z kierownictwem Fideszu, zaowocowały w końcu ślubem kościelnym państwa Orbanów w 1997 roku. Symbolicznym i znamienym wydarzeniem były obchody milenium państwowości węgierskiej w 2000 roku. Tysiąc lat wcześniej król Stefan I przyjął koronę od papieża Sylwestra II, co otworzyło dla Węgier wrota chrześcijańskiej wspólnoty europejskiej. I dokładnie w tym samym roku, rządzący wówczas Orban dokonuje aktu confirmacji, oznaczającego potwierdzenie i przywiązanie do chrześcijańskiego sposobu życia, do zasad wiary i do stania przy Jezusie przez całe życie. W swym postępowaniu potwierdził zatem współistnienie i dopełnianie się dwóch wymiarów – wspólnotowego, państwowego zakorzenienia w cywilizacji chrześcijańskiej i osobistego, indywidualnego aktu powierzenia życia Boskiej Opatrzności i chrześcijańskim zasadom. Ciągłe utrzymywanie tych przekonań pozwala stwierdzić, że nie był to zabieg podyktowany cynizmem, ale trwałe postanowienie lepszego życia. W innym wypadku Orban nie snuł by rozważań o granicach doczesnej władzy, w projekcie nowej konstytucji unikałby odniesień do Boga oraz nie wykazywał asertywnej, tak niepopularnej wśród europejskich elit postawy przywiązania do chrześcijańskich korzeni Europy. Jak przekonuje *bez chrześcijaństwa Europa nie ma serca. Nie ma duszy.(...) Tę duszę trzeba Europie przywrócić.*

Polskie wątki

W biografii Viktora Orbana stale obecne są polskie wątki. Dwa z nich zasługują na szczególną uwagę. Pierwszy łączy się ze stałą cechą premiera Węgier, ukształtowaną w trakcie obowiązkowej służby wojskowej – radykalnym antykomunizmem. Od chwili rozpoczęcia swojej publicznej działalności w drugiej połowie lat 80tych Orban był zdeklarowanym antykomunistycznym dysydem. Zarówno wówczas, gdy rozpoczynał swoje życie polityczne jak i później, w trakcie swoich rządów, nie zdecydował się na jakiegokolwiek koniunkturalne sojusze z postkomunistami. W jego programach politycznych antykomunizm jest elementem ciągle obecnym. Szczególne znaczenie jednak miało pierwsze masowe wystąpienie Orbana na budapesztańskim placu Bohaterów w 1989 roku, kiedy to wzywał sowieckie wojska do natychmiastowego opuszczenia kraju. Obecny na placu Adam Michnik usłyszawszy te żądania miał zakląć, a później pouczać młodszego kolegę, że tego rodzaju skrajność jest niepotrzebna i szkodliwa. Słowa Michnika, uznawanego przez Orbana za dysydenckiego guru, za szczerze oddanego antykomunistycznej postawie więźnia politycznego, autora opozycyjnych książek czytanych przez przeciwników komunizmu w Europie Środkowej, były szokujące. Michnik już wtedy mógł stanowić przestrożę przed narastaniem wśród części antysystemowej opozycji skłonności do paktowania z bardziej otwartymi i sprytniejszymi przedstawicielami reżimu. Ten ponury obraz polskiego udziału w węgierskich wydarzeniach trzeba jednak uzupełnić o inny, o ileż istotniejszy i pozytywniejszy wkład. Otóż dawny emisariusz rządu londyńskiego, tworzący po 1945 roku antykomunistyczną siatkę konspiracyjną, później więziony i skazany na dożywocie (zwolniony w 1956), a z zawodu historyk i znawca Węgier, profesor Waław Felczak okazał się tym, który tchnął w młodych ludzi zapal do organizowania opozycyjnej partii. Felczak w 1987 roku złożył wizytę na Węgrzech, której celem była seria wykładów o „Solidarności”.

Profesor przewidując upadek komunizmu i przekonując węgierskich przyjaciół o koniecznym trudzie w jego obalaniu, doradził młodym absolwentom prawa, by założyli opozycyjną organizację. Grupa młodych ludzi poszła za radą polskiego naukowca, zakładając Fidesz. Wśród nich był dzisiejszy premier Węgier i szef Fideszu – polityk obdarzony charyzmą, wolą wprowadzania bolesnych niekiedy zmian, talentem do personalnych gier, bezwzględnością politycznego przywódcy, cierpliwością i wytrwałością uodporniającymi na wyborcze porażki, wreszcie bezkompromisową wizją własnego narodu, państwa i Europy – czyli polityk kompletny.

Bartosz Światłowski